

SOŁOMON BART

Listy i wiersze

Listy z getta

do Grigorija W. Siemionowa i Dimitrija S. Hessena

Drogi Georgij,

Jeszcze raz dziękuję za list. Już straciłem nadzieję, nie wierzyłem. Uraczyłeś mnie swoją serdecznością jak cudem. Napisałbym dużo, ale sił nie mam, myśli się płaczą.

Dziękuję za przesyłkę, chociaż przyszło mi ją zbyć za 11 zł. Nie wyobrażasz sobie, w jakim jestem stanie. Czyż mój wycieńczony organizm można karmić kielbasą? Żołądek nie przyjmie. Za te same pieniądze mógłbym mieć masło i cukier! Lecz najbardziej potrzebna jest gotówka na lekarstwo. Nie dla leczenia (jestem stracony), a żeby umniejszyć ból, kołatanie serca, żeby tak się nie dusić.

Strasznie mi, Georgij. Straszłą śmiercią zginę wśród obcych, wstrętnych mi ludzi. Odchodzę w pustkę. Żadnego promyka ni cudu. Ulituj się! Wyciągnij ręce, przytul do siebie. O, Żorzeńka, te noce!... Przyjdź, popłaczę i umrę. Oczy zamkniesz. Biedne moje wiersze! Czy pamiętasz poprawki? „Pismo”: nie „po obiedzie”, a „po sumie”. Wszystkie książki razem z „Ciężkim biegiem” w jednej książce wydajcie, po śmierci! Jak Mitia? Napiszcie! Wybawcie, pókim żyw, od błażych trosk.

Sołomon

Mitia,

Obiecał Pan mi pomóc, ale pomocy od Pana żadnej nie było. Listu Pańskiego Żorz mi nie przekazał. Mój świat teraz to tylko czarna komórka i wieczny głód. Czy zdarzyło się Panu wymiotować z głodu, czuć obrzydzenie do jedzenia od przesylenia głodem? Najstraszniejsze w głodzie są jednak stany psychiczne. Ileż w nich majaczenia! Pracowałem. Pozostaną wiersze. Ale kto się nimi zainteresuje, kiedy mnie już nie będzie? Więc przepadną razem ze mną. Czy mogę na Pana liczyć? Raz Pan o mnie zapomniał, to tym bardziej nie zachowa Pan moich wierszy.

Tutaj ludzie szybko wymierają. Drożyzna i żyją przecież resztkami, wyprzedając majątek, dokładniej – jego pozostałość. Na kogo mogę tutaj liczyć? Każdego dnia przybywają uciekinierzy i urywają drzwi. Każdy myśli tylko o jednym: jak uratować samego siebie. Ludzie panicznie boją się siebie, gardzą sobą nawzajem, nie mogąc wzgardzić samymi sobą. Już całkiem nędza i cierpienie ogołociły człowieka. Cała jego zwierzęca istota jest na pokaz, więc butwieje w każdym spojrzeniu, słowie, geście. Ale to właśnie tutaj należy oczekiwać cudu. W ostatnim swoim poniżeniu, w ostatnim brudzie człowiek nagle rozjaśnia się taką wielkością, takim ciepłem dobra i łaski, że zapomina się o głodzie i własnej zgubie. Widziałem tutaj kilka takich gestów, dzięki nim jeszcze żyję, tylko one mnie trzymają.

Tak, naprawdę, nie samym chlebem człowiek żyje.

Rozmawia Pan z Żorzem o mnie? Nie śpię po nocach, patrzę na zimne niebo, na kafle mojego pieca i myślę o was obu.

Za te myśli moje odpowiem w Sądny Dzień, nie trwożąc się. Być może moje męki jeszcze wypłyną gdzieś kiedyś w innych zagadkowych światach i tam zostaną usprawiedliwione – teraz jednak mam takie odczucie, jakbym w śmiertelnej chorobie czekał na swoją kolejkę.

Tłumaczenie *Marian Kisiel*

Wiersze z teki maszynopisów w archiwum Dimitrija S. Hessena
„S. Bart. Wiersze. Warszawa, 1942”

206

Wije się opłótkami droga –
Droga do góry, droga na dół,
W prawo, na lewo, lecz – na Boga,
Kimkolwiek jesteś, nie wchodź na nią!

Żadnego płotu, ni częstokołu,
Domu mocnego nie stawiaj tu.
Niech tylko wiatr i wiatr, i wolność...
Kabacki szczodry nasz statut.

Lecz kiedy się przebudzasz z rana,
Chciałbyś ją czuć i po niej iść,
Stąpać bez zgody, bez zapytania,
Całym ładunkiem ukrytych sił –

Tutaj, gdzie jest, gdzie nie ma drogi,
Gdzie częstokoły i gdzie domy,
I gdzie z każdego patrzy progu
Smutek, więzienie – po kryjomu.

1939

Tłumaczenie *Marian Kisiel*

216

Spojrzenie przeraźliwie w bok.
Podniesione wieko trumny.
Patrz, patrz, patrz na wprost,
Pokornie przyjmij, że to my...

Chudoba śmierci, śmiertelny czas.
Z karku już zwisa ostry powróż,
I oto spada jeden, każdy z nas
[.....]

Tłumaczenie *Marian Kisiel*

Inne wiersze (z autografów w archiwum Dimitrija S. Hessena)

218

Łzy kapią z napęczniałej rynny,
Deszcz cicho z oczu dzieci spłynął.
O roso biała, roso płynna,
Czas pierwszy i ostatni minął.

Jak gdyby w górach umrzeć przyszło,
Jak gwiazdy płyną gdzieś pod wodą
I taki ruch się nagle przyśni:
Przepadło – radość, lęki, młodość.

Nic smutniejszego, najboleśniej
– Twarzyczki cisną się do szyby! –
Być delikatnym, być najlepszym,
Gdy przecież znowu trzeba złym być.

1940

Tłumaczenie *Piotr Fast*

219

Cóż to za kłamstwo, co za błogość wołać:
– Przechodniu! – kiedy wiosną ręka drży.
Gdy wstać nie umiesz z bezwzględного łoża
I kochasz upaść i w obłokach sny,

I ptaków śpiew: odległy w głuchym znoju,
I liści szum – to wszystko, co nam kochać
Potrzeba, by w szaleństwie i spokoju
Swe życie przeżyć – cieszyć się i szlochać.

Doświadczy tej radości każdy przecież,
Czy ścieżką idzie, czy gościńcem wielkim.
Człowiecze serce uwikłane w świecie –
Głośna to radość i ogromne lęki.

Lecz radość ta jest niczym grób zbiorowy –
Jej sens jedyny i światłości echo,
Że wisi nieuchronnie nad twą głową,
Kimkolwiek jesteś – zbójem czy poetą.

1940

Tłumaczenie *Piotr Fast*

220

Dzień na przekór... Pijaczki się schodzą
W takie dni. W takie dni oddają cię śmierci.
W takie dni Prokruści sobie płodzą
Prokrustowe prostoduszne dzieci.

W takie dni poemat się nie uda.
Dziewczyny wychodzą za kastratów.
W takie dni już taka jest pogoda
I wieje wiatr z wytęsknionych mostów.

W takie dni... Dni innych przecież nie ma! –
Na zawsze zapamiętać to trzeba.
I słuchać musisz, jak ścieka ona –
Z spadzistych dachów pokorna woda.

Tłumaczenie *Marian Kisiel*

221

Ekstaza przewyciężonej nagości.
Tej białości, tych posągów białości,
Co pod dłutem z pustki wyłonione,
Są nicością i snem rozświetlone.

Wydał się bogiem ten, kto je formował,
Kto wodził po nich delikatnie ręką,
I wkładając w nie swój zmysł, swą ideę,
Poznawał sam, jak świat pustoszeje.

Doświadczył chłodu, tej świata rozkoszy.
W jedno stopiony, w jedno z nim rozbity.
Bo nie ma życia: jest tylko ta białość.
I śmierci nie ma: jest tylko ta światłość.

Tłumaczenie *Marian Kisiel*

222

Ech, życie! Złość głupotę goni...
O nie! Nie tylko, przecież wiecie –
Ni sensu nie ma, ni harmonii,
Lecz czasem olśni, bo na świecie
We wzlocie ptaków gdzieś w przestworzach,
W pochmurnych wysokościach, w morzu,
W wychudłych twarzach z pustym okiem,
Wędrują, idą wolnym krokiem,
Zgnębieni każdym, każdym słowem,
Od słów schylając z bólu głowę,
W milczeniu idą – duchów mrowie.
Skąd biorą siłę? Nikt nie powie...
I sam zamilknieysz. Spójrz w swe serce,
I na świat spójrz, jak cierpi w męce,
Ramiona rozłóż – krzyk tkwi w gardle
I tylko ból, co życie zszargał.
I serce strasznie huczy, gada,
Zamiera nagle i zapada
W nieśmiertelności błogi lód.

Tłumaczenie *Piotr Fast*

Sołomon Bart (właśc. Sołomon Wieniamonowicz Kopelman) – urodził się ok. 1885 roku w Piotrogradzie, zmarł w 1941 roku w Warszawie. Wiersze podpisywał pseudonimem od swojej pierwszej publikacji (1915). Pierwszy zbiór wierszy: *Флоридеи*, którego potem się wypierał, opublikował w Piotrogradzie (1917). Po rewolucji październikowej Bart wyemigrował do Warszawy, gdzie mieszkał wraz z siostrą i jej mężem. Od dziecka był inwalidą; jak twierdził, stracił nogę pod kołami tramwaju. W latach 30. XX wieku nawiązał z Bartem kontakt Leon Gomolicki, wtedy jeszcze piszący po rosyjsku oraz używający imienia Lew, i dzięki tej znajomości poeta wszedł w literackie środowisko Rosjan w Polsce. W Warszawie i Berlinie opublikował pięć zbiorów wierszy: *Стихи* (1933), *Камни... Тени...* (1934), *Душа в иносказаньи* (1935), *Письмена* (1936), *Ворошители соломы* (1939). Już za życia uznawany był za poetę ekscentrycznego, językowo anachronicznego. Kilka jego wierszy pochwalił Julian Tuwim, Józef Czechowicz wymienił nazwisko Barta w jednym z artykułów, lecz bez uwagi. W 1940 roku Bart znalazł się w getcie warszawskim, gdzie zmarł z głodu. Pochowano go pod prawdziwym nazwiskiem na cmentarzu na ul. Okopowej (sektor 88, rząd 24, numer 32). Dzieło Barta opublikowane zostało przez D.S. Hessena i L.S. Fleishmana dwukrotnie: w Stanforderze (2002) i Moskwie (2008, edycja pełna). Przekłady tutaj zamieszczone pochodzą z wydania: С. Барт: *Стихотворения. 1915–1940. Проза. Письма*. Издание подготовили Д.С. Гессен и Л.С. Флейшман. Москва, Водолей Publishers, 2008 (seria: «Серебряный век. Паралипоменон»).

Marian Kisiel



Emigranci rosyjscy. Sołomon Bart siedzi pierwszy z prawej